



30. rocznica wprowadzenia stanu wojennego – spektakl „Drogi do wolności”

Patriotyzm niemodny?



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Mój znajomy z seminarium, który nie został księdzem, wyznał, że wzruszenie związane z przyjęciem sutanny (s. III) da się porównać z radością z narodzin syna. Zaskoczyło mnie to, ale wie, co mówi, bo syna ma. Jednak pomyślałem, że doświadczenie byłego kleroika jest niepełne. Nie wie przecież, co to znaczy przyjąć święcenia prezbiteratu... A teraz: jeśli dla mnie pamięć o obłóczynach jest słabsza od przeżyć prymicyjnych, to czy mogę przypuszczać, że święcenia są głębszym doznaniem niż spojrzenie w oczy syna? Nie wiem. A o tym, jak spojrzeć w oczy syna – na s. VIII.

Takiego wydarzenia w regionie już dawno nie było. Prawie pół tysiąca osób w różnym wieku śpiewających wspólnie piosenki, a na końcu skandujących: **Solidarność!**

Tuż przed 30. rocznicą wprowadzenia stanu wojennego z inicjatywy Instytutu Jana Pawła II odbył się w Wałbrzychu spektakl zatytułowany „W hołdzie »Solidarności« – drogi do wolności”. Ten pierwszy multimedialny spektakl o najnowszej historii Polski i historii „Solidarności” przygotował zespół Lombard. W tym patriotycznym koncercie zespół wcielił się w rolę narratora. Wykorzystując siłę dźwięku i obrazu, przeniósł widzów w świat historycznych wydarzeń. – Pomysł na innowacyjne połączenie naszej muzyki i historii powstał przy okazji 25. rocznicy powstania „Solidarności” – wyjaśnia Grzegorz Stróżniak,



Grupa Lombard udowadnia, że patriotyzm i historia są widowiskowe

lider grupy Lombard. – Zafascynowała nas wtedy niesamowita historia działaczy Dolnośląskiej „Solidarności”. – Zaczęliśmy poszukiwać materiałów i dotarliśmy do nagrań Video Studio Gdańsk oraz archiwów Instytutu Pamięci Narodowej – dodaje wokalistka Marta Cugier. – Dzięki nim powstało niezwykle widowisko.

To miało być okolicznościowe wydarzenie, jednak szybko okazało się, że spektakl zaczął żyć własnym życiem. Grupa Lombard w ciągu ostat-

nich kilku lat pokazała go już kilkadziesiąt razy. Sukces, który odniósł „Drogi do wolności”, i żywiołowa reakcja publiczności, jaka towarzyszy każdej prezentacji spektaklu, przeczą twierdzeniu, że patriotyzm jest niemodny i dlatego nie mówi się o nim w mediach.

– Cieszymy się, że naszym spektaklem docieramy z prawdą historyczną ostatnich lat do tak wielu młodych ludzi – kończy Grzegorz Stróżniak.

Mirosław Jarosz

Kleryk czy alumn?



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Często świeccy mają kłopot z seminaryjną nomenklaturą i nie chodzi tylko o nazwy posług (lektorat, akolit), święceń (diakoniat, prezbiterat/kapłaństwo), ale także nazwy „kleryk” i „alumn”. Zatem wyjaśniamy. „Alumn” (łac. *alumnus*, czyli wychowanek) to oficjalna nazwa studenta przygotowującego się do święceń w seminarium duchownym. Została wprowadzona przez Sobór Trydencki. Określa się nią wszystkich studentów od pierwszego do szóstego roku. Natomiast kleryk to nazwa potoczna tychże samych studentów (łac. *clerus*, czyli duchowny). Pierwotnie używana była wobec duchownego bez beneficjum. ■

ŚWIDNICA, 8.12. Arkadiusz Harbar, alumn III roku, tuż po przyjęciu stroju duchownego

Mikołaj w kościele

REGION. Coraz więcej parafii na terenie naszej diecezji organizuje dla dzieci przedświąteczne spotkania ze św. Mikołajem. Dobry święty dotarł również do wałbrzyskiej parafii św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej. W organizacji spotkania pomogli wolontariusze, wielu sponsorów i miejscowa wspólnota samorządowa pod kierownictwem Ryszarda Nowaka. Rozdano około 500 paczek.



Niestety, św. Mikołaj w biskupiej mitrze i z pastorałem to coraz większa rzadkość

Odrzucij długi – pomóż innym

ŚWIDNICA. Osoby, które mają problemy ze spłaceniem zaległości za czynsz w mieszkaniu socjalnym lub komunalnym, mają możliwość umorzenia długu, angażując się w wolontariat na rzecz mieszkańców. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej zaprasza kolejnych chętnych do akcji, która prowadzona jest w Świdnicy od 2006 r. Ten ciekawy projekt sprawdza się w praktyce. Tylko w 2011 r. do wolontariatu skierowano 86 osób. 30 osobom umorzono długi czynszowe na kwotę blisko 90 tys. zł. Rok wcześniej 56 osób uzyskało umorzenia na kwotę blisko 250 tys. zł.

– Pomysł oddłużania lokatorów miejskich zasobów komunalnych poprzez angażowanie ich w wolontariat narodził się po wcześniejszych doświadczeniach, kiedy zadłużenia czynszo-

we rozkładaliśmy na raty, odraczaliśmy termin płatności albo stosowaliśmy umorzenia długów – wyjaśnia Wojciech Murdzek, prezydent Świdnicy. – Uznałem, że nie tędy droga. Ludziom trzeba pomóc, dając wędkę, a nie od razu rybę. Taki zrodził się pomysł na akcję wolontariat. Mieszkańcy, którzy wpadli w spiralę zadłużenia i chcą coś zmienić w swoim życiu, mogą liczyć na nasze wsparcie. Wyjściem z problemów jest pomoc innym potrzebującym. Osoby zainteresowane zlikwidowaniem zadłużenia poprzez wolontariat powinny zgłosić się do Urzędu Miejskiego w Świdnicy do Referatu Gospodarki Mieszkaniowej pok. nr 223 (tel. 74 856 28 79) w celu uzyskania pisemnej akceptacji takiej formy spłaty długu, a następnie do Centrum Wolontariatu przy ul. Franciszkańskiej 7 (tel. 74 853 34 00).

Nie żyje znana artystka

LEWIN KŁODZKI. 5 grudnia w wieku 73 lat zmarła w swoim domu jedna z największych gwiazd polskiej estrady Violetta Villas. Naprawdę nazywała się Czesława Cieślak. Dzieciństwo spędziła w Belgii. Była piosenkarką, śpiewaczką operową i operetkową, kompozytorką, autorką tekstów i legendą polskiej muzyki. Jej głos był charakterystyczny jako sopran koloraturowy o roz-

szerzonej skali. Posiadała słuch absolutny. Grała na fortepianie, puzonie i skrzypcach. Występowała na estradzie, w filmach i teatrze. Była cały czas aktywna. Tuż przed swoimi 70. urodzinami wydała płytę pt. „Na pocieszenie serca i uniesienie ducha” zawierającą największe przeboje. Chciała nagrać kolejną płytę z nowymi piosenkami. Na razie wyjaśniane są okoliczności śmierci artystki.

Prezydencki Medal za Ofiarność i Odwagę dla 13-latk

WARSZAWA/GŁUSZYCA. 5 grudnia 2011 r. prezydent Polski Bronisław Komorowski wręczył Medal za Ofiarność i Odwagę Magdalenie Czepil. Ta odważna dziewczyna mieszka w Głuszycy Górnej. Jako 13-latką w minione wakacje uratowała życie 20-letniego Mariusza. Nieumiejący pływać człowiek zaczął tonąć. Pomocy usiłowały mu bezskutecznie udzielić dwie inne dorosłe osoby. Dziewczyna wskoczyła do głębokiego na

4 metry jeziora wydobyla tonącego i nieprzytomnego już mężczyznę.

W trakcie uroczystości w Pałacu Prezydenckim prezydent Komorowski, zwracając się do Magdaleny Czepil, powiedział, że została wyróżniona za czyn naprawdę niezwykły, jakim jest osobista odwaga, zdolność do ryzyka, które były podyktowane zwykłym impulsem serca i potrzebą zareagowania na dramat człowieka ginącego.



Magdalena Czepil wraz z prezydentką parą tuż po otrzymaniu medalu

Tylko na zielonym

KŁODZKO. Komendant powiatowej Policji w Kłodzku wraz z burmistrzem Kłodzka sprawili najmłodszemu dość szczególnie prezent mikołajkowy. 6 grudnia 2011 roku przy przejściach dla pieszych na najbardziej ruchliwych skrzyżowaniach pojawiło się kilkanaście tabliczek ostrzegawczych, które pomogą zwiększyć poczucie bezpieczeństwa wśród najmłodszych. Tabliczki zawierają informację „Tylko na zielonym dajesz przykład dzieciom”. Akcja ta skierowana jest głównie do dorosłych, którzy swoim zachowaniem powinni dawać przykład dzieciom uczącym się pewnych nawyków poprzez naśladowanie. Dzięki tej wiedzy mogą w sposób bezpiecz-

ny dla nich korzystać z przejść dla pieszych i uniknąć wypadku.



Przechodzenie przez jezdnię na zielonym świetle należy do pierwszej z zasad ruchu drogowego, z którą zapoznają się już przedszkolaki

GOŚĆ NIEDZIELNY
Światło Słowa

Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii

na www.diecezja.swidnica.pl

Obrzęd przyjęcia stroju duchownego

Niemi świadkowie

Zaraz po święceniach prezbiteratu to właśnie przyjęcie stroju duchownego jest najmocniejszym przeżyciem **w drodze ku kapłaństwu.**

Tradycyjnie obrzęd ten w dolnośląskich diecezjach odbył się 8 grudnia. Każdego roku uroczystość ta staje się okazją do refleksji nad obecnością duchownych w sferze publicznej. Księża uczestniczący w wydarzeniu spontanicznie wracają do dnia, w którym przed laty przyjęli strój duchowny, i pytają siebie samych: co z nim zrobiłeś? Czy nie jest to talent zakopany? Czy nie rezerwujesz tego znaku wyłącznie do przestrzeni kościoła i oficjalnych wystąpień? Czy nie jest już tak, że są środowiska, w których ludzie dziwią się, widząc cię w sutannie?

Nowy strój – nowy człowiek?

Biskup Adam Bałabuch, który przewodniczył Mszy św. i obrzędowi obłóczyn, w swojej homilii wyraził bardzo ważne prawdy na temat funkcji, jakie w Kościele i wobec świata pełni strój duchowny, oraz mówił, do czego zobowiązuje jego noszenie.

Zauważył najpierw, że „na wzór Niepokalanej chcemy przyoblekać się w nowego człowieka”. – Dokonuje się to wówczas, kiedy pozwalamy, aby Duch, którego On posyła nam, ukształtował w nas nowe, wrażliwe serce – mówił, nawiązując do uroczystości Niepokalanego Poczęcia, i zaraz po tym, gdy przypomniał wiernym zgromadzonym w katedrze o treści dogmatu ogłoszonego przez Piusa IX w 1854 r. Dalej hierarcha wskazywał, że biblijne „nowe serce” jest dziełem Ducha Bożego. – Dlatego trzeba nam zwrócić się ku Chrystusowi i pozostawać w żywej łączności z Nim.



Jerzemu Kozłowskiemu sutannę pomogli założyć ks. Stanisław Karawan i dk. Paweł Kilimnik

W kontakcie bowiem ucznia z Mistrzem dokonują się najwspanialsze dzieła. Uczeń krok po kroku upodabnia się do swojego Nauczyciela, stając się tym samym nowym człowiekiem – mówił, przekonując zebranych do pogłębiania relacji z Jezusem Chrystusem.

Słuchając papieża

Podsumowaniem biskupich słów był cytat z przemówienia bł. Jana Pawła II, który tymi słowami zwrócił się do duchownych i osób zakonnych: „Starajcie się być, gdziekolwiek się udacie, znakiem Chrystusa, tak wewnątrz, jak i na zewnątrz; przez wasz sposób życia i zachowania się, a także w ubiorze, który by was wyróżniał z anonimowości i ukazywał waszą obecność wśród ludzi. (...) Potrzebne są osoby, które milcząco obwieszają prymat Boga”.

I tak alumni przyjmujący sutannę mogli zdać sobie sprawę, że „wstąpienie w progę seminarium duchownego jest wyrazem ich gotowości do pójścia za głosem powołania, a w miarę upływu lat, przez modlitwę, pracę nad sobą i naukę, dojrzewa w nich decyzja przyjęcia święceń kapłańskich”. – Które stają się misją głoszenia przede wszystkim własnym ży-

ciem, że warto żyć dla wieczności, a codzienność może być uzasadniona czymś więcej niż „tym światem” – konkluduje Kamil Pawlik, jeden z ośmiu nowych kleryków, którzy mają prawo nosić sutannę.

Proszę Księdza!

O tym, że strój duchowny zmienia status noszącej go osoby, przekonali się już w dniu obłóczyn nie tylko sami alumni, ale i ich rodziny. Wzruszenie i zaskoczenie z powodu „obcych” mających prawo do syna czy brata to pierwsze spostrzeżenia, o których opowiada Justyna Hammon. – Podeszłam do brata, żeby złożyć mu życzenia, i dopiero po chwili zauważyłam, że ominęłam łańcuszek innych cierpliwie czekających w kolejce na to samo. Nie skojarzyłam, że oni wszyscy, chociaż nie są naszą rodziną, cieszą się razem z nami z obłóczyn – wyjaśnia.

Natomiast Dawid Jaworski mówi o tym, że dzień po obłóczynach na ulicy zagadnął go mężczyzna z pytaniem o rekolekcje w parafii. – Gdyby nie sutanna, przeszedłby obok mnie jakby nigdy nic. Stało się inaczej. Rozumiem już, co to znaczy być osobą publiczną – podsumowuje.

Ks. Roman Tomaszczuk

Katecheza niedzielnia



postscriptum

IRENEUSZ PAŁAC

wiceprezydent Świdnicy

Mam szansę

Pojęcie grzechu pierwotnego wprawia w zakłopotanie – wydarzenie z prehistorii nawet dzisiaj obciąża moje życie! To jest tak bardzo wbrew dominującemu rozumieniu wolności i poczuciu sprawiedliwości. Czy pozostają tylko bunt lub czarna rozpacz? Realną pomocą w poszukiwaniu pozytywnego rozwiązania okazał się film Terrence’a Malika „Drzewo życia”. Główny bohater dorasta do ewidentnym przeczcuciem, intuicją, że jest coś więcej – jakaś Tajemnica, która determinuje jego los. Stawia jej i sobie pytania. Także to: dlaczego czynię nie to, czego chcę, lecz to, czego nienawidzę? Wcale nie jestem pewien, czy filmowa odpowiedź reżysera jest właściwa ani nawet czy ją do końca zrozumiałem. Ważne jednak, że przypomniła mi, iż w następstwie grzechu pierwotnego toczy się we mnie walka. Odziedziczone po prarodnicach zło zmagają się z zaszczepionym mi przez Boga dobrem. To, za czym się opowiem, jest wyborem mojej wolności. Na szczęście ludzkie serce zostało przez Niego dobrze wyposażone. Noszę w nim najważniejsze wymogi: prawdy – czyli znaczenia rzeczy, sprawiedliwości, szczęścia – czyli spełnienia siebie i miłości. Tak, mimo grzechu pierwotnego mam szansę na wieczność.

Katecheza niedzielnia:
„Grzech pierwotny”.

SEMINARIUM.

Osioł i owce
w zagrodzie,
pługi i brony
na korytarzu,
**a św. Mikołaj
na kosiarce,
słowem –
kleryk potrafi.**

tekst i zdjęcia

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

roman.tomaszczuk@gosc.pl



Wsiowwi ludzie

Godziny spędzone w kaplicy, regulaminowy porządek, dzwonki dyktujące rytm dnia, wykłady z filozofii i teologii, celebracje i święta – to codzienność w drodze do kapłaństwa. Jest jednak taki czas, gdy dostoynny alumn zamienia się w reżysera, scenografa i aktora, żeby ciężko pracować i bawić publiczność – jak w kabarecie.

Juwenalia w koloratce

Już w średniowieczu studenci rwali się do zabawy we władzę, a gdy tylko dostawali klucze od miasta, natychmiast urządzali w nim swoje królestwo. Stawali się panami świata, który służył zabawie, radości i swobodzie. I tak już zostało. Po dziś dzień Juwenalia (z łac. święto młodzieńców) są okazją do przypomnienia „śmiertelnie poważnym” dorosłym, że młodość kieruje się inną niż oni logiką, że szara codzienność wykrzywiona w zwierciadle krytycyzmu, ironii i nutki złośliwości staje się nadzwyczaj barwna.

– Także w seminarium – uśmiecha się Mateusz Kubusiak, senior czwartego roku Wyzszego Seminarium Duchownego w Świdnicy.

– Obchody wspomnienia św. Mikołaja mają u nas teatralną oprawę. Tego jednego dnia seminarium zamienia się w świat, w którym panują inne niż zazwyczaj zasady. Do ostatniego momentu szczegóły „mikołajowego” porządku są pieczołowicie chronioną tajemnicą. Wiele się robi, byle tylko nie stracić nic z elementu zaskoczenia, niespodzianki i wprawienia w zdumienie – zapewnia.

Szablon przyłożony

Przygotowania do wizyty św. Mikołaja zaczynają się od decyzji o konwencji, w jakiej cała wspólnota przeżyje ten dzień. – Zastanawialiśmy się, czy nie wywieźć wszystkich na Dziki Zachód albo czy nie zamienić seminarium na remizę strażacką lub posterunek policji – wspomina narady w gronie kolegów Dawid Fiołek. – Musieliśmy jednak liczyć się z możliwościami odtworzenia danej scenografii – wtrąca Rafał Szuba. – Można było pokusić się o wprowadzenie do nas kosmitów, ale wynajęcie latającego talerza zdecydowanie przewyższa nasze możliwości – żartuje Dawid.

Padło więc na swojskie klimaty. – Będzie wieś! – zdecydowano i zaczęły się narady koncepcyjne.

Najpierw należało przekalkować strukturę sołectwa na porządek seminarium. Zatem: sołtys będzie odpowiednikiem rektora; rada sołectka to seminaryjni przełożeni; wiejski policjant pasuje do funkcji prefekta, w końcu grupa wieśniaków dobrze odda klerycką brać.

– Ale najważniejsze było dla nas to, że rekwizyty przybliżające klimat wioski były łatwe do zgromadzenia – mówi senior.

Tylko konia zabrakło

Dziewiętnastowieczna wieś – oto wyzwanie. Na szczęście w Wirkach i w Komorowie wciąż są szopy, w których

Adam Makiel jako pomocnik św. Mikołaja
PONIŻEJ:
Klamoty z szopy posłużyły do odtworzenia wiejskich klimatów





Czy tak może wyglądać wieśniak? – zdaje się pytać Dawid Fiołek



**Kamil Nowacki wcielił się w postać ks. Dominika Ostrowskiego, wicerektora NA SĄSIEDNIEJ STRONIE: W paczkach od św. Mikołaja znalazły się m.in. swojskie wyroby i okolicznościowa poduszka
PONIŻEJ PO LEWEJ: Rafał Szuba („miastowy”) zachwycony wiejską garderobą**



leżakują konne pługi czy bronie, można tam znaleźć chomąto i całkiem sporo starych sprzętów domowych: kanki, wiadra, prawi-dła, lampy oliwne czy kołowrotek.

– W nocy poprzedzającej wizytę św. Mikołaja zaaranżowaliśmy nasze korytarze na wiejskie podwórze – opowiada Dawid.

– A dla jeszcze większego efektu wszędzie, gdzie się dało rozszpaliliśmy liście, słomę i siano – dodaje.

Prawdziwym hitem były żywe zwierzęta, które na jeden dzień zamieniły swoje gospodarstwa na seminaryjny dziedziniec: osioł przyjechał z Głuszycy, owce z Mokreszowa, króliki z Nowic, a małe kurki liliputki z Marcinowic. Zabrakło tylko

konia i krowy, ponieważ były pewne kłopoty z ich transportem.

Kiedy dekoracja była gotowa, przyszedł czas na akcję. Nadchodził świt.

Wsi spokojna, wsi wesoła

O 5.00 pianie koguta i ryczenie krów domagających się porannego obrządku postawiło dom na nogi. Po korytarzu spacerowali chłopci, częstując mlekiem z porannego udoju. – Zaraz potem staliśmy się najślawniejszą wioską w Polsce, ponieważ sto procent jej mieszkańców wzięło udział we Mszy św. – zaznacza Rafał.

Na śniadanie był chleb ze smalcem, kawa zbożowa i ogórki, na obiad podano kartoflanekę i kaszę ze skwarkami.

Po południu wieśniacy wybrali się do teatru, żeby się odchamić. Z zaciekawieniem obejrzeni adaptację „Kordiana” Juliusza Słowackiego przygotowaną przez seminaryjny teatr. Jednak gwoździem programu była komedia w wiejskim stylu. –



**Karolowi Janikowi bardzo dobrze udało się naśladować rektora ks. Tadeusza Chłipałę
PONIŻEJ: Mateusz Kubusiak jako ks. Tomasz Czubak, prefekt**

Texty powstawały w ciągu ostatniego miesiąca – Dawid zdradza kulisy przedstawienia. – Inspirację czerpaliliśmy z seminaryjnego życia, bo kiedy codzienność potraktuje się z przymrużeniem oka, wtedy naprawdę zabawa jest przednia – mówi.

Święty Mikołaj wjechał do seminaryjnej wioski na kosiarce do koszenia trawy. Oprócz prezentów przywiózł gratulacje. Podziwiał władze uczelni i studentów za zdrowy dystans do siebie, ale radził też, żeby to i owo wziąć sobie do serca.

– Zanim przyszedłem do seminarium, słuchałem opowieści znajomych księży o ich mikołajowych przedstawieniach – podsumowuje Mateusz. – Dzisiaj cieszę się, że także i ja mogę opowiadać o tym, jakiego „mikołaja” pokazaliśmy. Dołączyłem więc do tej żartobliwej sztafety klerycznych pokoleń, żeby tradycji stało się zadość. ■





**Bp Ignacy
Dec**

Czwarty tydzień Adwentu to czas szczególnej adoracji Maryi, która jest dla nas wzorem otwartości na działanie Boże w naszym życiu. Obserwujemy ją z uwagą w scenie zwiastowania czy nawiedzenia i przekonujemy się, że Bóg ma bardzo wyjątkowe sposoby wkraczania do naszego życia. Warto głębiej wejść w ewangeliczne sceny zaproponowane nam przez liturgię ostatniego adwentowego tygodnia. Z pewnością staną się one owocną inspiracją nie tylko dla naszego życia, ale także w przygotowaniu niebanalnych życzeń świątecznych. Jeśli nie wysłaliśmy jeszcze świątecznych pozdrowień, postarajmy się napisać je bez sztampy i powierzchowności. Medytacja Słowa, które staje się ciałem, z pewnością ukaże nam prawdziwe oblicze nie tylko Boga, ale także naszego bliźniego. A przecież jest ono niepowtarzalne. **Zachęcam zatem do wyrażenia tej prawdy w wymownym znaku indywidualnych życzeń świątecznych, tych przekazywanych za pomocą tradycyjnej poczty czy komunikatorów, ale przede wszystkim tych, którymi podzielimy się wraz z opłatkiem.**

Specjalnie dla GN

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Młodzi nie rozmawiają o wartościach, pewnie dlatego projekt świdnickich terapeutów cieszy się takim powodzeniem.

Idea jest jasna: zmobilizować nastolatków do refleksji nad sensem i celem życia. Nie jest to łatwe, ale możliwe, jeśli tylko zna się odpowiednie techniki terapeutyczne i ma się pomysł na niebanalny program. Ewa i Krzysztof Kurasowie, psycholodzy z Zespołu Poradni Psychologiczno-Pedagogicznych w Świdnicy, doświadczeni w pracy z młodymi ludźmi, postanowili, z inspiracji Małgorzaty Curyl, dyrektor placówki, zaprosić siedemnastolatków do Świdnicy. – Zaproponowaliśmy, by 7 i 8 grudnia przedstawiciele wszystkich drugich klas liceów z terenu powiatu świdnickiego wzięli udział w warsztatach „Z czym do stołu?” – mówi Ewa Kuras. – Zachęciliśmy młodych do podzielenia się z całą grupą swoimi marzeniami o „wy-

„Z czym do stołu?” – pomysł na lepsze święta

Fundament stosowany



Łukasz z wyspą szczęścia narysowaną przez jego grupę

spie szczęścia”, o idealnym świecie. Następnie zapytaliśmy, czy ich pragnienia mają wspólny mianownik. Okazało się, że są nimi wartości podstawowe – relacjonuje.

Podczas rozmowy o wartościach ks. Roman Tomaszczuk przekonywał, że człowiek jest zaproszony do ich odkrywania i szanowania granic, jakie narzucają, ostrzegał licealistów, że samo uznanie wartości nie daje gwarancji ich stosowania, a pierwszym wrogiem życia według nich jest brak umiejętności panowania nad emocjami. Drugi etap warsz-

tatów odbył się w szkołach, gdy reprezentanci klas sami poprowadzili podobne zajęcia ze swoimi kolegami. Ostatnim ogniwem projektu jest wigilia. – Zależało nam, by każdy z uczestników spróbował, w imię wartości, które wyznaje, osobiście uczynić najbliższe rodzinne spotkanie wigilijne głębszym od tych przeżywanych wcześniej – podsumowuje Ewa Kuras.

Bardzo pozytywny wydźwięk programu zachęca do przeprowadzenia kolejnej jego edycji przed Wielkanocą. **rt**

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Świdnicka Kolęda ma 5 lat

Tradycyjne zaskoczenie

Kilkaset osób pracuje na to, by biskupie miasto miało niepowtarzalny klimat Narodzenia Pańskiego.

W tym roku na wszystkich, którzy odwiedzą Świdnicę od 15 do 22 grudnia, czekają konkursy, jarmark ze świątecznymi ozdobami i specjałami, żywa i ruchoma szopka, nocne czytanie poezji, pokazy żyźwiarskie, a także ogromna bombka i prawdziwy domek św. Mikołaja – zapowiadają organizatorzy: miasto, gmina i powiat ziemii świdnickiej. – To chyba jedyne tego typu wydarzenie na Dolnym Śląsku, którego atrakcje nie mieszczą się na plakacie, dlatego musimy je prezentować małymi literami –

mówi Wojciech Murdzek, prezydent Świdnicy, natomiast Zygmunt Worsa, starosta powiatu, opowiada o gigantycznej bombce. – Bombkę o imponujących rozmiarach: 2 m średnicy i równie imponującej wadze 12 ton przygotowała nasza lokalna, lecz znana już w całej Polsce artystka Ewa Solima – mówi.

Świąteczny klimat nie może obejść się bez szopki. – Tak jak to było ponad 2000 lat temu, tak i w tym roku przy żłóbku Jezusa obok Maryi, Józefa, Trzech Króli i pastuszków czuwać będą żywe zwierzęta. W ten wyjątkowy dzień szopka wypełni się owcami, barankami, kucami. W dotychczasowej historii żywej szopki byli też osiołek i Trzej Królowie wjeżdżający na ko-

niach – mówi Teresa Mazurek, wójt gminy Świdnica. **xrt**

Bieżące informacje na www.swidnickakoleda.pl



Świdnicy urzędnicy od pięciu lat przygotowują przedstawienia jasełkowe

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Rozmowa o prowincjonalnym życiu

Tu też da się żyć

Iza Kuna opowiada o znajomościach z pociągów, o tym, dlaczego nigdy nie zamieszka w Świdnicy, i o wielkomiejskich głupcach.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK: Podoba Ci się prowincja?

IZABELA KUNA: – Słowo „prowincja” źle mi się kojarzy, bo znaczenie słowa jest słabe. Sugeruje, że coś jest mniejsze, śmieszniejsze itd.

To nieprawda?

– Nieprawda! Określenie czegoś lub kogoś jako „prowincjonalnego” jest jednoznaczne z powiedzeniem: „gorszego”. To jest niefajne.

Więc nie przeszkadza Ci to, że pochodzisz z małego Tomaszowa Mazowieckiego?

– Oczywiście, że nie! To miasteczko, które kocham, naprawdę. Moi najwięksi przyjaciele pochodzą z małych miast i jest coś niezwykłego we wrażliwości tych ludzi. Nie chcę ujmować niczego mieszkańcom metropolii, ale jest coś ładnego w ludziach z małych miejscowości.

Co zostało w Tobie jako pamiątka z małego miasta?

– Jeden kościół, góra dwa, kilka podstawówek, jedno liceum, rynek, spacer, odpust. Ludzie się spotykają i znają. Nikt nie jest anonimowy. Wszystkim do siebie blisko. W takim małym mieście jak moje, gdzie działało siedem fabryk, które słychać było wszędzie, gdy przychodziła niedziela (w sobotę się pracowało), robiło się tak cicho, jakby miasto umierało. Nienawidziłam tego. Pozostało to we mnie w formie niezdolności do odpoczywania w ciszy. Jestem miejskim zwierzęciem. Gdy odpoczywam, muszę być z ludźmi. Lubię podróże pociągiem, wizyty



Iza Kuna

Aktorka teatralna i filmowa (m.in. „Lincz”, „Dług”, „Szpilki na Giewoncie”, „Lejdis”, „Galerianki”, „Barwy szczęścia”), autorka książki „Klara”, rocznik 1970. Odwiedziła Świdnicę w ramach projektu „Alchemia teatralna” Świdnickiego Ośrodka Kultury.

w kawiarni. Nie unikam specjalnie samotności, jednak wolę życie wśród ludzi i z ludźmi.

Jesteś zepsuta przez duże miasto Warszawa?

– Każdy jest zepsuty, ale nie przez duże miasto, tylko przez to, co się w naszym życiu wydarza. Zresztą słowo „zepsuty” akurat kojarzy mi się dobrze. Ale głupie jest, jeśli ktoś mówi na usprawiedliwienie swojego zepsucia, że „wyrwał się z małego miasta i dał się ponieść życiu wielkiego”. To jest bardzo słabe.

Klimat małych miast, klimat Świdnicy – da się coś takiego wyżyć? Jesteś tu pierwszy raz?

– Wydaje mi się, że nie (*śmiech*), ale głowy nie dam. Trudno, żebym po jednym spacerze i spotkaniu

z ludźmi opowiadała godzinami o tym, co tu się dzieje. To byłoby głupie. Wydaje mi się, że tu wolniej się dzieją rzeczy, jest mniej bodźców, mniej ludzi.

Mój mąż pochodzi z jeszcze mniejszego miasta niż Świdnica i pisze sztuki o takich właśnie klimatach. On ma więcej do powiedzenia o miejscach, gdzie lekarz, ksiądz i nauczyciel to trójca autorytetów wciąż obowiązujących w takich małych społecznościach. Tych ludzi się zna, rozpoznaje na ulicy, a gdy zaprasza się ich do domu, to jest to wielkie wydarzenie. W wielkim mieście z oczywistych względów to nie robi wrażenia.

W dobie internetu i globalizacji może trzeba się wstydzić takiej zaściankowości?

– Jeżeli ktoś się wstydzi tego, to jest idiotą. Bywa, że na proste pytanie: skąd jesteś? ludzie odpowiadają: z takiej małej miejscowości obok, niedaleko, pomiędzy... jakby nie znali nazwy.

Z drugiej strony, gdy tylko zrobią karierę w wielkim mieście, na każdym kroku dają do zrozumienia, że dokonali czegoś wielkiego, bo z takiej wyjechali „dziury”. Brak pomysłu na życiorys, tak myślę.

Ja zawsze chciałam być aktorką, a to, że pochodzę z Tomaszowa, nigdy mnie nie obciążało ani nie dodawało animuszu. Jedną z moich najpiękniejszych imprez urodzinowych odbyła się w Tomaszowie Mazowieckim zaraz po tym, jak dostałam się do szkoły filmowej. Cały swój rok zaprosiłam do siebie na urodziny. Do Tomaszowa, żeby mój ojciec mógł nas nakarmić swoimi kotletami i rosołem. I to było dla mnie takie wielkie! Mogłam i chciałam pokazać im nasze mieszkanie w bloku, moje miasto, mój pokój.

Czy świdnickie spotkanie z widzami miało inny przebieg niż podobne gdzie indziej?

– Nie. Oczywiście, jadąc na spotkanie, stawiam sobie zawsze pytanie: jak będzie? To kwestia zwykłej ciekawości, ale nauczyłam się już,

że frekwencja jest bez znaczenia, za to za każdym razem ucę się, obserwuję – i bardzo to lubię.

Wracasz do Warszawy i...?

– Mam nadzieję, że spotkam w przedziale kogoś interesującego. Lubię „zaczeplać” innych podróżnych. Mam kilka bardzo ciekawych znajomości, zapoczątkowanych właśnie podczas wspólnej podróży. I powiem nieskromnie: mam szczęście do ludzi. Spotykam ich i jakoś zabieram w dalszą podróż. Tak czy inaczej są już ze mną.

Na starość wrócisz do Tomaszowa?

– Nie!

Czemu, skoro to takie dobre miejsce?

– Tomaszów jest już dla mnie kartą zamkniętą. To miejsce mnie wzrusza, gdy o nim myślę, płacze, gdy tam wracam. Chętnie odwiedzam miasto z okazji projekcji filmów czy spotkań autorskich. Jestem poruszona, gdy spotykam swoje przedszkolanki i kolegów z podstawówki (do dzisiaj pamiętam całą listę nazwisk z dziennika lekcyjnego). Mam tam swoją matkę, ojciec leży na tamtejszym cmentarzu, żyją tam moi znajomi (o czym zresztą zrobiłam ostatnio program dla telewizji). Ale nie chcę tam wrócić. A jeśli już, to po to, żeby nakręcić tam swój film. Mam nadzieję, że mi się to uda.

Mam rozumieć, że prowincja to miejsce, o którym snuje się sentymentalne opowieści, ale już nie da się w nim żyć?

– Nie o to chodzi. To nie jest już moje miejsce! Teraz jest nim Warszawa, przede wszystkim dlatego, że tam jest moja rodzina. Ostatecznie, chociaż nie wrócę do Tomaszowa, to jednak mogę mieszkać gdzie indziej.

To może Świdnica?

– Za blisko! Bardziej Chiny – jeśli tylko byłoby tam jakieś pasjonujące zadanie do wykonania. ■

Bezpłatne mediacje przed świętami

Zarządzanie konfliktem

Gdy dorośli nie potrafią się dogadać, **powinni prosić o pomoc** – dla dobra dzieci.

W Europie Zachodniej czy w Stanach Zjednoczonych instytucja mediatora ma już swoją ustaloną renomę. W Polsce wciąż jest to wsparcie, z którego korzysta niewielu. – Przyczyny są różne – zapewnia Wojciech Obraniak, jeden z trzech certyfikowanych mediatorów pracujących w Świdnicy. – Po pierwsze, niewielu wie o naszym istnieniu. Po drugie, sądy i prokuratura niezbyt skwapliwie korzystają z naszych możliwości. Czemu? Bo nie wierzą, że potrafimy pomóc. Po trzecie, w naszym systemie prawnym i pragmatyce rozstrzygania sporów mediacja właściwie nie jest brana pod uwagę, bo zwaśnione strony mentalnie nie są gotowe do przyjęcia inne-



Ks. ROMAN TOMASZCZUK

Wojciech Obraniak jest jednym z trzech mediatorów w świdnickim okręgu sądowym obejmującym właściwie cały teren diecezji

go niż sądowe rozstrzygnięcie – zaznacza.

A przecież można inaczej! – To doskonała forma rozwiązywania konfliktów i sporów bez konieczności udziału sądu i związanych z tym kosztów – zapewnia Katarzyna Stefanienko, także mediator. – Mediacje to próba doprowadzenia konfliktu do ugodowego, satysfakcjonującego obie strony rozwiązania na drodze dobrowolnych negocjacji – dodaje.

Od pięciu lat mediatorzy w okresie przedświątecznym biorą udział w bezpłatnej akcji „Pogódźmy się na święta”. – Chcemy pomóc przede wszystkim dzieciom z rozbitych małżeństw. Dla nich bowiem udział w kilku wigiliach lub brak kontaktu z kochanym rodzicem zawsze kończy się wielkim bólem rozdarcia, odnawiania ran psychicznych czy potwornym stresem – mówi Wojciech Obraniak. – Zachęcamy zatem, by dorośli, zanim nadejdą święta, zechcieli zasiąść do stołu

negocjacji i skorzystali z naszego profesjonalizmu – dodaje.

– Mediacja jest korzystna dla każdej ze stron, gdyż podczas niej zamiast walczyć ze sobą, walczy się z problemem – dodaje Katarzyna Stefanienko i podkreśla, że celem mediacji jest przede wszystkim umożliwienie spotkania się stron, które wspólnie mogą ustalić sporne kwestie oraz wypracować porozumienie. Jak to możliwe? – Mediator to osoba neutralna wobec stron i ich konfliktu, co w połączeniu z odpowiednim przygotowaniem umożliwia wypracowanie kompromisu – wyjaśnia W. Obraniak. **xrt**

Bezpłatne mediacje

Dyżury mediatorów: każda środa w budynku Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych, ul. Długa 33 w Świdnicy, od 12.00 do 18.00, tel. 510 086 668; 604 569 678. Akcja trwa do końca stycznia.

Proszą Boga o błogosławieństwo i spotykają się w Jego Imię, bo wierzą, że mogą na Niego liczyć.

Coraz wyraźniej widać, że obrońcami niepełnosprawnych stają się wyłącznie Kościoł i ludzie dobrej woli. Zmiany w ustawodawstwie i tendencje kulturowe deprecjonują upośledzonych fizycznie i/lub umysłowo. Eugenika, eutanazja i aborcja to jawna dyskryminacja i rażąca nietolerancja wobec tych, których prawo (czyli społeczeństwo, które to prawo ustanowiło) określiło mianem „wybrakowanych”, „niepotrzebnych”, „niegodnych życia”. Nie dziwi zatem, że zarówno niepełnosprawni, jak i ludzie im życzliwi garną się do Kościoła. – Zależy nam na tym, by codzienna praca była ugruntowana na solidnym fundamencie prawa naturalnego i Bożego – zapewnia Jadwiga Roniewska-Ciupiak, kierownik Warsztatów Terapii Zajęciowej w Mokrzeszowie. – Rokrocznie w okolicach uro-

Wigilijne spotkanie uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej

Spojrzenie w oczy

czystości Narodzenia Pańskiego spotykamy się w szerokim gronie podopiecznych, terapeutów i przyjaciół warsztatów, by okazać sobie wdzięczność i podsumować miniony czas – mówiła 8 grudnia na zakończenie spotkania oplatkowego, które tym razem odbyło się w świetlicy wiejskiej w Mokrzeszowie. Jej słowa potwierdził Ryszard Nabiałek, który sam jest nie tylko dobrodziejem WTZ, ale także rodzicem dziecka biorącego udział w zajęciach terapeutycznych.

– Dla nas z kolej jest to okazja, żeby spojrzeć w oczy ludziom opiekującym się naszymi dziećmi – mówi Danuta Bar z Zebrzydowa, matka Grzegorza, który dopiero od kilku dni uczestniczy w programie WTZ. Dzięki zaangażowaniu kierownik placówki i władz powiatu otwarto bowiem kolejną pra-

cownie gospodarstwa domowego, w której pięć nowych osób może rozwijać swoje talenty. – Lubię jeździć na warsztaty, bo spotykam się ze znajomymi i coś ciekawego dzieje się w moim życiu – komentuje ten fakt Grzegorz.

Ogromnym sukcesem WTZ jest wyposażenie sali psychorozwoju, w której głównym aparatem terapeutycznym jest EEG Biofeedback, urządzenie do stymulacji pracy mózgu. Wkrótce podopieczni będą mogli za darmo korzystać z jego dobrodziejstwa (godzina terapii tym urządzeniem w ośrodku komercyjnym kosztuje 80 zł). – To ogromna radość dla nas wszystkich i powód do wielkiej wdzięczności wobec darczyńców, m.in. świdnickich „Wagonów”, Wandy i Józefa Tkaczyków i Ryszarda Nabiałka – mówi kierownik WTZ.



Ks. ROMAN TOMASZCZUK

Grzegorz wraz z mamą Danutą i bratem Wojciechem podczas warsztatowej wigilii

I tak wdzięczność wobec ludzi spleta się z wdzięczności Opatrzności Bożej za Boże błogosławieństwo towarzyszące inicjatywom społeczności WTZ.

Ks. Roman Tomaszczuk